

There are no translations available.



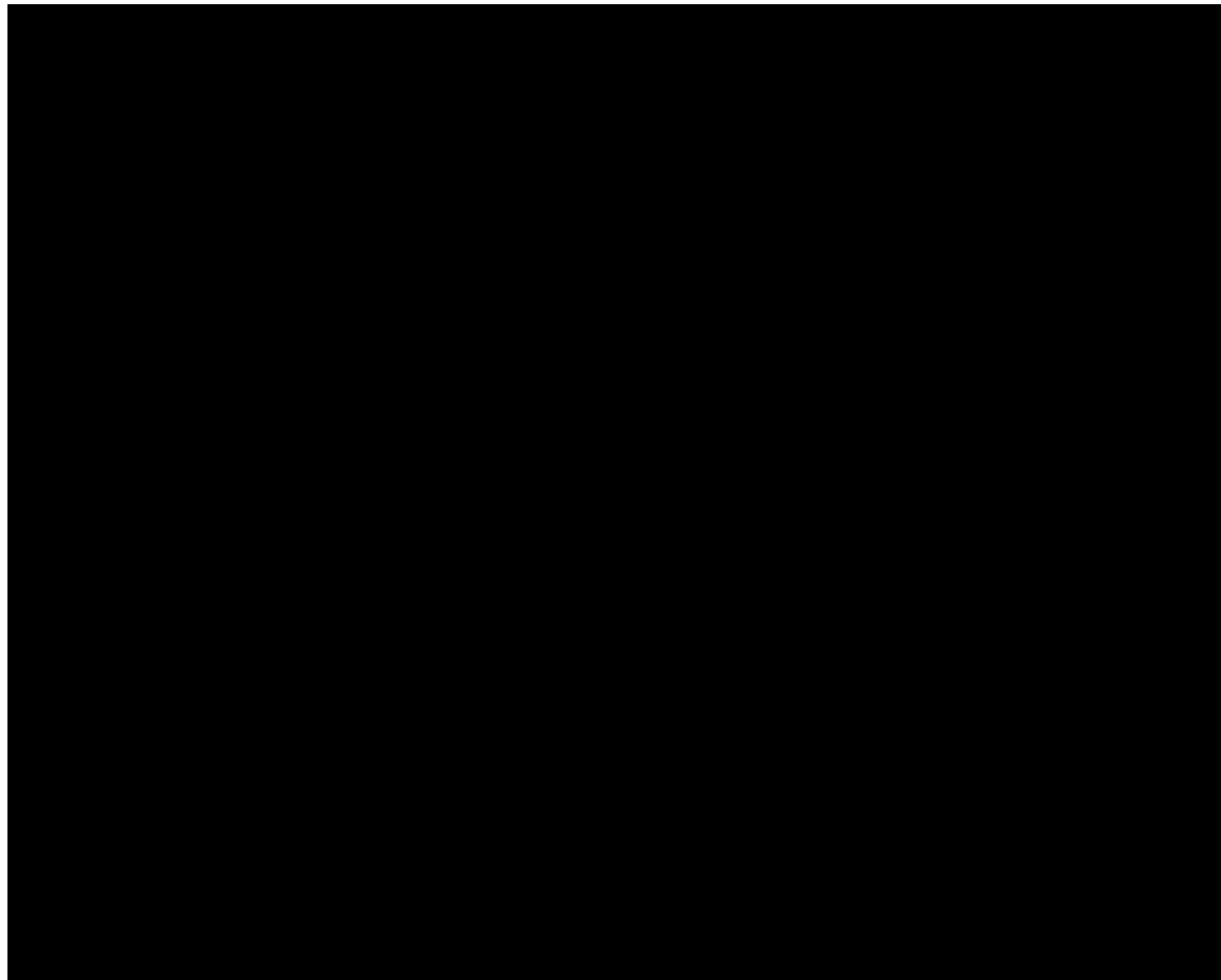
autor: Miko aj

Choć w rekonstrukcji jestem nie od wczoraj, to jakoś nigdy nie zdarzyło mi się na poważnie dotknąć tematu XIX wieku. Jednak po dłuższych namowach, mimo uprzedzeń do rekonstrukcji czarnoprochowych, postanowiłem udać się na zlot grupy rekonstruującej wojnę secesyjną (swoją drogą strasznie egzotyczny temat jak dla mnie). Szybki wyjazd z zimnej Północy i krótka trasa, którą zakończyliśmy w Górsku. Dotarliśmy po zapadnięciu zmroku, więc do samych drzwi wejściowych szkoły, w której mieliśmy stacjonować, nie wiedzieliśmy, co nas czeka.

Okiem wie aka

Już od samego progu przywitały nas niespotykana życzliwość i dobry humor oraz wszechobecne kolorowe mundury konfederackie (które nawet w porównaniu do mojego pierwszowojennego sukniaka wyglądały naprawdę jak z innej galaktyki). Kiedy rozłożyłem swoje legowisko, zaczęła się oczywiście część integracyjna z członkami 14-tki. W telegraficznym skrócie: wspaniała atmosfera. Wszędzie pełno smaczków rekonstrukcyjnych, uśmiechów, humoru i oczywiście rozmów na temat sprzętu, historii i tym podobnych.

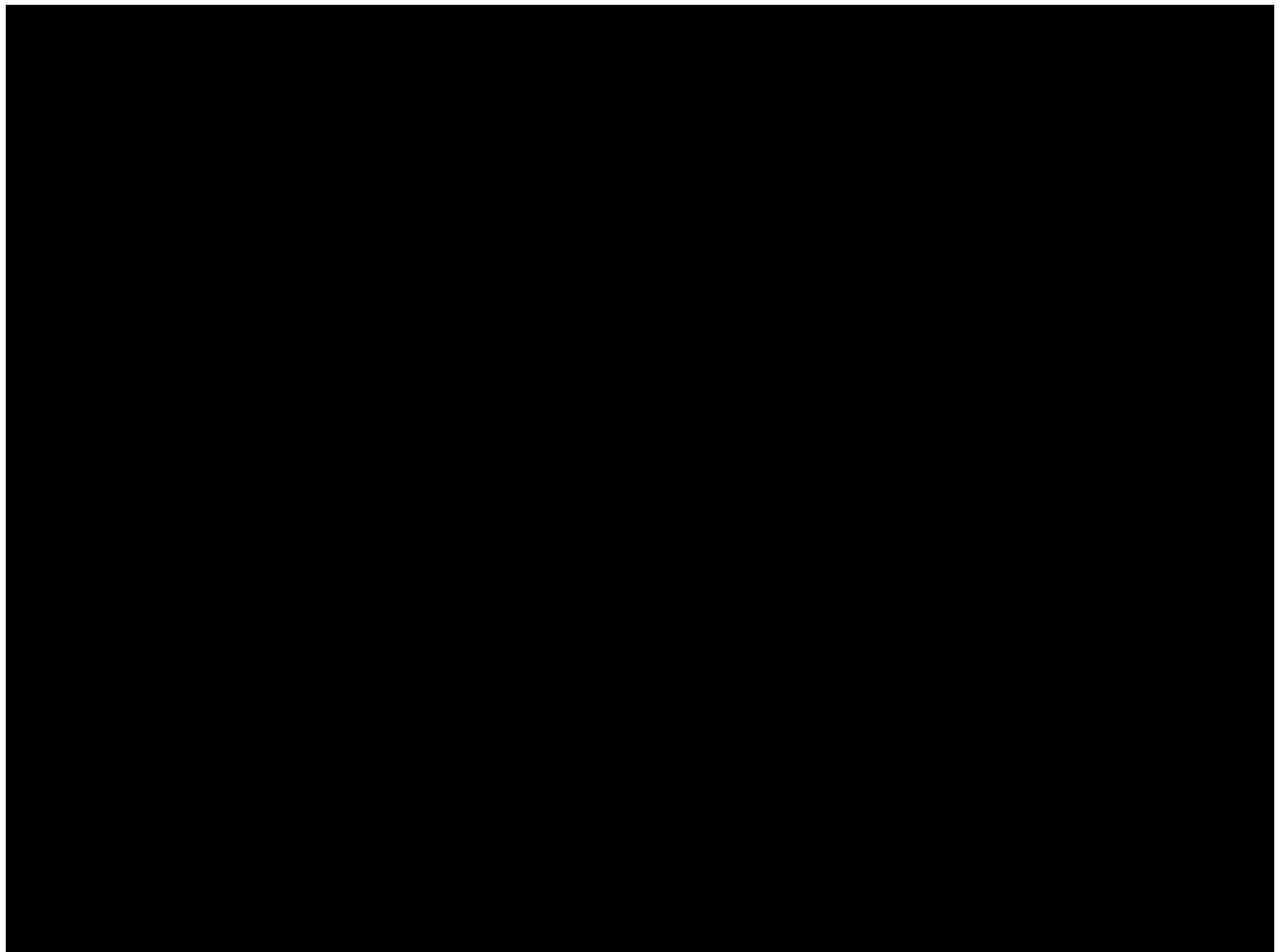
Bardzo szybko zostałem przedstawiony całej grupie i zachęcony do zapoznania się ze sprzętem szeregowego żołnierza, którego miałem odgrywać po raz pierwszy w życiu. Pierwszą przeszkodą był karabin – broń dalece inna od obsługiwanego do tej pory Mausera 98k. Właściciel strzelby zapoznał mnie z zasadami bezpieczeństwa oraz sposobem strzelania i radzenia sobie w razie niewypału. Słowo do słowa i zostałem zaciągnięty na naukę musztry.



Ranek nastał szybciej niż ktokolwiek się spodziewał, a z błędnego letargu wyrwał nas dźwięk bębna. Szybkie śniadanie i jeszcze szybsze założenie całego ekwipunku (co wcale nie było

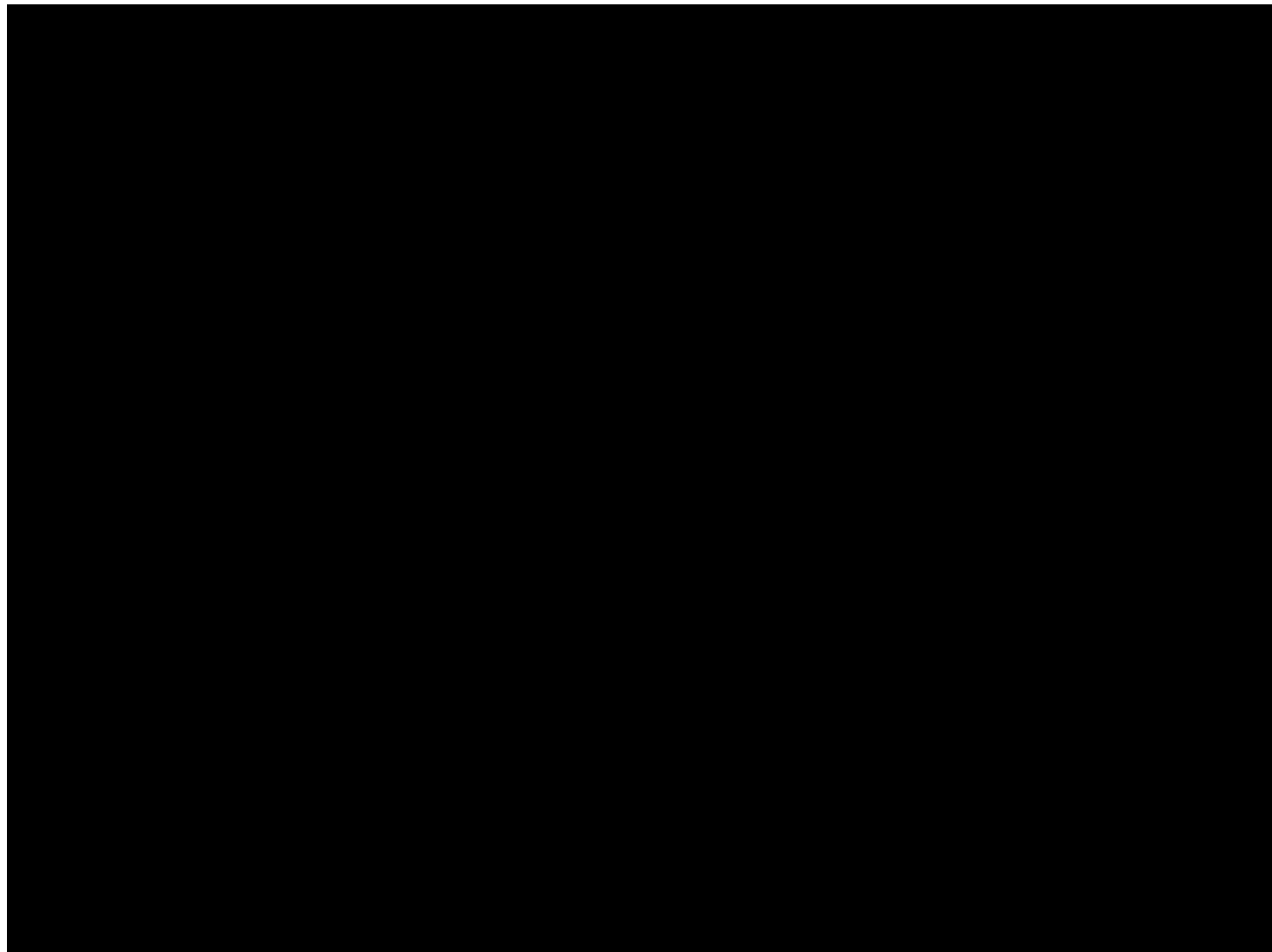
takie proste). Musieliśmy też zdążyć rozłożyć dioramę przed pojawieniem się pierwszym wizytujących. Nie obyło się bez uroczystego zawieszenia flagi oraz porannego apelu.

Kolejnym punktem programu przewidzianego przez organizatorów było spotkanie z autorami licznych książek o tematyce wojny secesyjnej, panami Jarosławem Centkiem i Mariuszem Rychterem. Podpisywali książki oraz debatowali z bardziej doświadczonymi ode mnie rekonstruktorami na temat konfliktu między konfederatami a unionistami. Pojawienie się pierwszych widzów stało się motorem napędowym do kolejnych ćwiczeń, tym razem w strzelaniu samodzielnie i w szyku oraz pokazowej musztry. Nasza praca została przyjęta niezwykle ciepło przez odwiedzających.



Wczesnym popołudniem udaliśmy się do Przysieckich stawów, gdzie naszym zadaniem było zrekonstruowanie publiczności wydarzeń z potyczki nad Blackburn's Ford. Pomimo znaczącej

dysproporcji sił rekonstruowane walki były intensywne i zakończone, niestety, zwycięstwem wojsk Północy.



Dzień zakończyliśmy wspólnym odśpiewaniem piosenki „Bonnie Blue Flag” oraz nieoficjalnym spotkaniem „komitetu”. Już po zapadnięciu zmroku ochotnicy pod czujnym okiem podoficerów obu stron konfliktu przeszli długie i skrupulatne szkolenie z poruszania się w szyku. Mimo obniżającej się temperatury i zmęczenia długim dniem wszyscy dzielnie zakończyli szkolenie i udali się na kolejne nocne posiedzenie.

Niedziela, ostatni dzień zlotu, była też dniem pożegnań. Część osób, w tym nasza załoga z

północnej Polski, rozjechała się do domów z nadzieją na jak najszybsze ponowne spotkanie.